N. Inv. 5520.

5520

1792

N. Inv. 5520

1

Crede mihi, mores distant a carmine nostro
Vita cum amicis, musa jucunda mihi.

Wolność Oyczysta
Tragedya.

Dawniey za Zygmunta III napisana po Łacinie przez JMX. Ignacego Bobole S: J: a teraz na Język Oyczysty przełożona przez JWJmć X. M.R: Sierakowskiego, B. P: SP: P.H. Delegata do Stolicy Apostolskiey. od Konfederacyi Targowickiey

Michał Roman Sierakowski
Biskup Pruseński, Sufragan Przemyski, Pleban Humański Delegat do Stolicy Apostolskiey &&&

Do

Nayiaśnieyszego Stanisława Szczęsnego Potockiego Marszałka Generalnego Konfederacyi Koronney &&&

Panie a Panie możny! Ty, coś mi dał Chleba!
Nieczytay co na Ciebie drukuie Kto podły.
Jeżli dotąd łaskawe niezmienią się Nieba
Jeżli wysłuchać raczą me Pasterskie Modły,
Wkrótce cię uyrzę Panie w Sarmackiey Koronie,
Niosąc liściem dębowym uwięczone skronie
Piastuiącego Berło ponad Polskie Męże
Co teraz nasze sławią Cnoty y Oręże.
Lecz wiem że przy wielkości umiesz skromność cenić
Chociebyś miał Laskę Wodza w Polskie Berło zmienić,
Choć-by cię rzadka Cnota i na Tron wyniosła
Pomniesz wszak, że iednego iesteśmy Rzemiosła
Oba lud głupi podły, roztropną Koleją
Prowadziemy postrachem a czasem nadzieją,
Ja Krnąbrnych straszę Piekłem, Ty Karzesz Moskalem
Ciebie błaga Przysięgą, mnie skruchą, i Żalem;
Ty ich powrotem swobód umiesz cieszyć potrosze
Ja dręcząc Lud, wskazuię Niebieskie rozkosze.
Lud głupi, cierpi cicho, cieszy się lub lęka
Dość że nam obom wierzy i przed nami klęka,
Dość że nam niesie wiernie owoce swey pracy;
Zawsze Panów i Xięży żywili Polacy –
Nieprzestańmy więc starań do wielkiego dzieła,
Gdy Ja dążę do zysków, Ty osiągasz władzę
Jusz Nasza sława stopnia wielkiego dopięła,
Jusz Kto mnie iest lepiey, Ty w wielkiey powadze

Ty z Mężnym Rossakowskim zawsze równym czotem
Daway Woyskom Ustawy i Polakom Prawa
Z twoiey strony, z pobożnym Inflant Apostołem
Wiemy iako nam prace święty stan nadawa,
I gdy Ty prawodawcą Polskich będziesz Kraiow
Damy prawidła wiary, przykład obyczaiow.
Lecz gdyby :/: co broń Boże :/ z odmienney koley
Swietna Twych wielkich czynow zawiodła nas sława
Gdybyś był omylony w podchlebney nadziei,
Gdyby wrocona była Maiowa ustawa
Gdyby nam sprzyiaiące Rossyiczykow roty
Nową zaięte były woyną Bisurmana;
I poszły Oczakowskie ponawiać roboty,
Gdybyś się stał ofiarą podstępow Hetmana.
Zawsze z Zelaznym sercem z duszą niewzruszoną
Niestatecznego losu oprzemy się zwrotom,
Oszukamy fortunę na nas zajuszoną
Niepoddaiąc się nigdy tym nowym obrotom
Pokarzem Swiatu, że gdy w rządzie Krol iest śliski
Wielki Mąż umie gardzić fortuny pociski.
Na ten czas poydziem razem Wodz wielki z Kapłanem
Szukać takiey Krainy, gdzie Pan zawsze Panem
Ty mi dałeś chronienie, rzadkim obyczaiem
Ja ci ię ofiaruię dać wtedy na-wzaiem
Poydziem w Prussenskie Kraie, gdzie Pasterz obrany
Rzeczesz od dusz pobożnych bydź mogę uznany
Ty z dziewięciorgiem dzieci i z cnotliwą Zoną
Dotrzymasz dawniey daney Polszcze obietnicy
Ja zawsze wierną tobie ręką namaszczoną
Błogosławić ci będę wchodząc do Swiątnicy;
Niech na nas potym iak chce los nieszczęscia ciska
Smieszne będą cnotliwym fortuny igrzyska.
Zawsze dzieie podobne snują się powoli
Wiek wiekowi podaie przykład szczęsnych czynow
Polak dawnych przykładow chodzić torem woli
I Sarmacie w Polakach prawych znaią synow
Przed piętnastą wiekami co się u nas działo
To się i teraz w Polszcze z Twą pomocą stało
Jak Bakola uczony w nieznaney Kronice
Wyczytał Polskich dziejow główną taiemnicę

A dla wzoru wspoł czesnych, potomnych przykładu
Użyd dramatycznego sposobu i ładu
Ja wspolnik pracy Twoiey, na pamięc wieczystą
Dzieła, osob i czynow, te pismo tłomaczę,
Tobie Panie poswięcam te Wolnosć Oyczystą:
Gdy z Twym wielkim Imieniem te dzieło zobaczę,
Pewny sukcessu, powiem z Łacinskim Poetą
Niech Imię Mecenasa będzie mi zaletą

Przedmowa Autora.

Dulce pro Patria.

Sarmaty żyli szczęsliwie wolni y niepodlegli po lasach ~~y Jamach swoich~~ y iamach swoich; bo wolnosć zależy na niewykonywaniu Praw y niekarnosci; szczęscie na uciemiężaniu niewolnikow ktorych w Sarmacyi tylko poddanemi zwano, y na prożnowaniu dogodnemu rozpuscie y prożney chwale; a niepodległosć zależy na wsparciu choć drogo opłaconym sąsiada mocnego. Tak też Sarmatowie zaszczycali się opieką Roxolanow, ktorzy maiąc nanich karnosć, tak iak Pasterz swą trzodę, strzygli ich często a czasem zarzynali lub przedawali. Lud do cierpienia przyzwyczaiony żył cicho, iak powinien w nędzy. biedzie y wnaygrubszey slepocie; rycerze mniey możni iuz mieli więcey swobod y użytkow; udzielano im ie w miarę przywiązania ich do Wodzow y naczelnikow Sarmackich, oraz w miarę wsparcia iakie od tych Panow zyskac mogli. Panowie zas sami byli wistocie Mo-narchami y żadney tamy nieznali woli swoiey, chyba przewagę iednego nad drugim, lub zaysciu wnietaski Roxolanow. Niestateli chęci ludzkich, a może y pilne przypatrzenia się Rządom innym oraz zazdrosć ich swietnosci, sprawiły, że większa częsć Rycerzy a, nawet y Panow Sarmackich przykrząc sobie wolnosć tę Oyczystą, a korzystaiąc zwoyny osciennej ktorą Roxolanow widzieli zaięthych, umyslili zrzucić opiekę Roxolanow, wzmocnić własne siły, obostrzyc wykonywania scisłe Praw, stanowić nowe dążące do porządku, do bespieczenstwa osob y własnosci; a nadewszystko chcieli uwiecznic swoie dzieło postanowieniem dziedzictwa tronu Sarmackiego dotąd Elekcyinego, y podniesieniem Miast y ludu aby ich przywiązac do Rządu. Dzieło sięto przy koncu wieku Trzeciego od Narodzenia Panskiego, y spisek między niemi ukrowany wzchosili

wybuchnoł w Jagodzinie /: iako swiadczy Aur. Magnet de gest. Sarmat. :/ y 3. Maji R.P. 291. Krol na owczas panuiący czyli Xiąże Sarmacki, ktorego Imie nie doszło do potomności podobno przychilał się sam y Spisku tego był uczestnikiem sądząc że mu władzy y sławy doda; mowię podobno, bo Krola tego lubo Imie iako mniey znaczącego y nie woiownika zaniedbali wspomnieć dzieiopisowie owych czasow Rycerskich, postępki iednak iego slad zostawili; y zdaie się że poźniey znowu Roxolanom sprzyiał y narod swoy w ich opieke cisnął, lub był przynaymniey od posądzany.

Znaleźli się iednak wowym dla wolności Oyczystey niebespiecznym czasie wielcy obywatele y mężni Rycerze, ktorzy wiernie Roxolanom sprzyiaiąc doniebka schronili, aby uyść nie prześladowania osobistego, /: bo go spiskowi 3 Maja złośliwie umyslnie nie uczynali żadnego :/ ale dla naygrawania Zaslepionego ludu y pośmiewiska z ustaw Oyczystey wolności, ktorą ci sobie obrali za Bożyszcze. Pod tym przynaymniey pretextem y pozorem Krzyli Zarody wtapne zamiary, ziednoczeni tylko na zgubę spisku Jagodzinskiego y na przywrocenie Roxolanow władzy nad Sarmatami. Dwaczeńko był zaiste pierwszy między niemi z możności y znaczenia. Dziedzic włości nader obszernych, posiadał niezliczone trzody owiec bydła y poddanych, trzymał y osadzał postępach szlachtę uboższą na czynszach, a wiodąc ich na Koła y obrady publiczne przeważał zawsze większością głosow zdania innych. Ten Dwaczeńko znakomity iest w dzieiach ustanowień pożytecznych, tym że pierwszy między Dniestrem y Rosią założył fabrykę sukien, ktorey w tych Kraiach dzikich wcale przed nim nieznano. Michael a Bohiza Lib: IV § VII. Emphineue Sarm. takie slady przymiotow y przywar tego sławnego Rycerza nam zostawił. Ambicya y chęć panowania była żywiołem iego duszy, a tron tylko zdawał mu się zdolnym nasycić te żądze. Chciał panować Sarmatom y zdaleka iuż usługuiąc Roxolanom dopomagaiąc onym we wszystkich ich zamysłach, mniemał że iuż miał do niego ustaną drogę, gdy sukcess spisku 3 Maia nazawsze go od Korony oddalać okazał się. Z drugiey strony Roxolanom trzeba było zawsze widzieć Sarmatow pod panowaniem słabym y pod Monarchami nieznakomitemi ani sercem ani rozumem ani duszą. Własnie Dwaczeńka przymioty y wady zgodne były z ich zamysłami; tępy w poięciu, nie głęboki w uwadze, niewiadomy y mało uczony a pyszny ambitny w zamiarach y mniey trudny w wyborze sposobow, on był ten, ktorego Imieniem y maiątkiem umyślili Roxolani powrocić Sarmatow do dawnego iarzma tak dla nich szczęśliwego.

Było y innych kilku Sarmackich Rycerzow łączących się do tego dzieła; nayznacznieysi z nich: Gałda Wodz Sarmatow y Zebrak także Wodz onych. pierwszy: darami Xiążęcia nawowczas panuiącego, z tłumu pospolitych Rycerzow do wielkiego maiątku y pierwszey

Swietnosci.

swietnoszi podniesiony, nieraz zdradził swego taskawcę, y naywiększym stał mu
się nieprzyiacielem; Kosolanom poswięcony, musiał poniewolnie dopomagac
do swietnoszi Duraczenki, ale z natury chytry zazdrosny lecz obrotny y
dowscipny, szukał zręcznie zrzucic na Duraczenka całą nienawisc —.
publiczną, a sam korzystac ziego sukcessow. Drugi, niemiał inney wcale
zalety, tylko ze niegdyś podpadł był karze publiczney od Kosolanow
sobie zadaney, y ze sam wszystkim oswiadczał ustawnie, iż iest czło
wiekiem wielkim y zego wczasie Xiążęciem obrac powinni Sarmaty; zra
zu się z niego smiano, potym go niesłuchano, nawstatek ustawnie toz samo
powtarzaiąc wbił to w głowę tuzem lub czterem służącym swoim y Zonie;
ale była mu niedało swietnego mieysca w zgromadzeniu y zamysle tak uro
czystym, lecz Urząd ktory posiadał, w dawnieyszych wiekach Oyczystey
wolnosci u Sarmatow czczony, sprawił to, ze dway pierwsi przyięli go.
do siebie y znim wraz działali. Reszta Sarmatow z niemi złączonych
tak byli mało znaczący, ze ich Imiona ani czyny wwspołczesnych dzieiopi
sach nieznayduią się. To tylko wiemy, ze gdy się ziechali na sławney.
Gnoiowce, wszystkich ich niebyło tylko osmiu, niewachuiąc czeladki
y Poddanych, ktoremi bydz musieli otoczeni. Powątpiwac więc wolno
czytelnikowi, czyli Głupogłuch, Slepowierz, Gryzobray, Weymir y.
Oprawiec są imiona zmyslone tylko, lub Allegoryczne; czyli czyny
tym Sarmatom przypisane wistocie miały mieysce; lubtez tylko do
ozdoby historyi od łatwowiernych dzieiopisow poznieyszych wiekow
są przyłączone? Juz teraz wierzyc trudno, aby głos z Nieba, oznacza —
iący wybor narodu, ogłosił kiedy kogo nagle Hetmanem, iak tu piszą
ze się stało Gryzobrayowi; y pomiędzy bayki poczytamy pewnie, ze
Portret Oprawca, z szubieniey na Ołtarz cudownie przeniesiony,
podany był czci Sarmatow y od onych przyięty, a zwłaszcza w wie
ku w ktorym malarska sztuka ledwie w tych Krajach znana była.
Zgoła, nawet bysmy y poprzedzaiącym ogolnym dziełom niewier
zyli, gdyby nam od wspołczesnych dzieiopisow niebyły zaręczo
ne; y gdybysmy niewiedzieli ze Kosolanie zakonczywszy woynę
swoią z Getami y Turkomanami, wpadli całą siłą do Sarmacyi,
y ten Kray zdradzony zewsząd, a nadewszystko od swych własnych
Panow, y po mężnym odporze zawoiowali.

Argument Aktu I

Slepowiecz Brat Zebroba Wodza Sarmatow, słysząc powszechne okrzyki radości z ustanowienia rządu nowego przez Spisek Jagodzinski, ktoremu on, idąc za zdaniem Brata był przeciwnym; obiecuie wydać Kaię Corkę swoią za tego, kto mu pierwszy przyniesie wiadomość, że Roxolanie woyska swoie na zniesienie tegoż Spisku obrocą. Weymir pierwszy mu daie tę pomyślną nowinę; wiadomości o wkroczeniu Roxolanow y o krwawych potyczkach co raz nowe przychodzą. Slepowiecz, niespokoyny o sukcess tey woyny, a przytym niechętny dać Corki za Weymira mniey znakomitego Rycerza, wota Kaię y radzi się z nią; ta zakochana w Weymirze, zatroskana oświadczeniem Oyca, stara się nakłonić go rożnemi sposobami y powodami, aby dotrzymał przyrzeczenie Weymirowi; na ostatek, wróży Oycu pomyślność tey woyny, oraz używaiąc sztuki czarnoxięskiey, w ktorey była biegłą, pokazuie Oycu w Oczarowanym Zwierciadle, co się dzieie y co się działo na wciągu całego Roku w Sarmacyi.

Argument Aktu II

Ten Akt prawie cały, iest tylko widokiem czarnoxięską sztuką wezwanym dzieiow Sarmackich Roku tego okazanym Slepowiczowi. I tak, widzi w Zwierciadle zebranych na Gnoiowce kilku Rycerzow Sarmackich, y między niemi Brata; słyszy relacyą Głupogłucha czynioną sprzymierzeńcom o dzieiach 3 Maja w Jagodzinie, gdzie on sam ieden opieraiąc się woli powszechney, upadł, potłukł się y kaszlu się nabawił. Słyszy potym ustawy na Gnoiowce roztrząsane y stanowione. Widać niezliczone woyska Roxolanow wpadaiące w Sarmacyą; widzi potyczki ich z garstką Sarmatow broniących swego kraiu, ale broniących mężnie; zwycięstwa Sarmatow, ale zwycięstwa bezskuteczne y prozne. Slepowiecz troskliwy o los Brata swego, ktorego mniemał w niebespieczeństwie wpośrod Rot Roxolańskich, żąda od Corki aby mu go pokazała; wnet go widzi w tyle woysk Roxolańskich, y to zdaleka, pomiędzy Sarmatami rannemi y Jeńcami, naygrawaiącego onych niedoli, y prawiącego do nich gorliwe mowy za wolnością Oyczysty. Naostatek

widzi

widzi Roksolanow zbliżaiących się do Jagodzynia y pokoy z Xiążęciem Sarmackim zawarty. Widać z Nieba schodzącą Rękę, podaiącą Buławę Hetmańską Gryzokraiowi y słychać głos także z Nieba wolę Narodu wtym oznaymuiący. Wszyscy padaią na kolana, y sam Xiąże nawet przymuie ten nakaz przeznaczenia.

Przerywa tę widoki Strachogarb Rycerz sławny, iuż dawno do Ręki Kaji pretenduiący; a troskliwy o los Oprawcy Przyiaciela swego prosi Stepowierza, aby mu widoki onego w Czarnoksięskim Zwierciadle użyczyć kazał. Natychmiast za wolą Kaji, okazuie się naypierw Oprawca wpośród wot Sarmackich; znać ponim troskliwość, iakby bez-karnie zdradzić. Widać bitwę krwawą, w ktorey on bezczynny, a iednak zwycięstwa przy Sarmatach; po bitwie Oprawca ucieka y przystaie do Duraczeńka ktory go przyimuie uprzeymie. Sarmaci go sądzą iako zbiega, y Obraz iego wieszaią na Szubienicy.

Wszyscy gniewem zaięci, a nadewszystko Strachogarb, naysromotniey zato grożą wodzom Sarmackim, gdy Scena się odmienia. Roxolanie iuż panuiąc Sarmatom, wielbią Oprawcę. Duraczeńko z innemi wodzami stawia Ołtarz; a taż sama Ręka znowu z Nieba schodzi, y Obraz Oprawcy zdiąwszy z szubienicy stawia na tym Ołtarzu. Roksolanie a nadewszystko Duraczeńko przymuszaią Sarmatow klękać przed nim.

Argument Aktu III

Kaja zapobiegszy Oyca troskliwość, iuż pewnie sądząc że iey slub z Weymirem wkrotce nastąpi, słyszy zwielkim podziwieniem rozkaz Oyca aby była gotową dać rękę Strachogarbowi. Wieżdża na Teatr Strachogarb na Tureckim Koniu z niezmiernym mieczem; y chcąc się przypodobać y zabawić Kaię, wydaie w iey oczach Turniey, biegaiąc sam z pałaszem y kopią do głow drewnianych po Sarmacku przybranych. Te woienne igrzyska, wdzięcznie są przeplatane pieśniami śpiewanemi od Choru niewiast Sarmackich od Dworu Strachogarba; wystawiaiących wolność Oyczystą. Ale gdy ta Oyczysta wolność zdaie się wszystko ustawach osłabiać władzę Rodzicow nad Dziećmi, Weymir w kącie stoiący, z płaczem czyni te uwagę swey Kochance, oświadczaiąc, iż ieżli zaraz za niego nie poydzie sam sobie wnet śmierć zada. Kaia.

zmięszona

zmięszona łzami Weymira y boiącą się o iego życie, bierze czarnoxięzki wachlarz, sadza nań Weymira y trzymaiąc go w ręku, ku obłokom uniesiona, oswiadcza, że korzystaiąc z wolnosci Oyczystey, łączy brać slub w Stolicy Roxolanskiey, mimo woli Oyca y grozb Strachogarba; ktorego ciężar własną Roxolanow ręką ukarać przyrzeka. Kończy się Tragedya smiercią Slepowiersza ktory się wiesza z rozpaczy, y powtorzeniem Piesni choru niewiast o Wolnosci Oyczystey.

Scena iest w Kaybanie Miasteczku dawniey należącym do Sarmacyi, w Domu Slepowiersza.

Osoby iuż są dokładnie wytłumaczone w przedmowie y w Argumencie

Kopia Listu JWJmci Xięży Pierałkowskiego Biskupa Druzenskiego Sufragana Przemyskiego &&& do WJmci Pana Dyzmy Bończe Tomaszewskiego Sekretarza Konfederacyi Generalney Koronney. Dnia 3 Listo 1792 Roku.

Wielmożny Mosci Sekretarzu y Kochany Bracie;

Wiesz WMćPan, Kochany Dyzmo! Jak ia każdy moment od zatrudnień Pasterskich lub Interessow publicznych pozostały, trawić zwykłem na nauce; chociaż: Sapientia huius mundi stultitia est apud Deum. Tak też znalazłszy między xięgami moiemi dzieło uczone Xiędza Jgnacego Bobole S.J. tak stosowne do teraznieyszych czynności Oyczyzny, przedsię wziąłem ie tłumaczyć na zbudowanie wspołczesnych y potomności. Przed tłumaczeniem wziąłem się do dedykacyi dzieła; bo WMćPan wiesz moy Kochany Sekretarzu, że to iest grunt rzeczy, y że nam Pana należy chwalić własnie wtedy, gdy go wszyscy ganią, aby nie tetryczał y znowu nierozchorował się. Przełożyłem potym przedmowę Xiędza Bobolego, y argument całey Tragedyi, y iuż wzywałem Muzę do pisania sceny y Dyalogow, gdy zbliżenie się wyiazdu mego

do Rzymu

/: gdzie niechwaląc się iestem Delegatem do Stolicy Apostolskiey:/ Jnne waz niejsze daie mi zatrudnienia. Nieraz tu myślę o Tragedyi, gdy prawowac przychodzi nad ocaleniem wiary w Oyczyznie. Ale szkoda iuz podięty pracy y imprezy tak wyteczney; umyśliłem zatym posłac WMć Panu to com wygotował, abyś WMć Pan dzieło zakończył iako Sekretarz Konfederacyi nic niemający do czynienia. Masz atoli talent Wierszyków gładkich; uzyi go, y wystaw wspaniałe y starozytne myśli, stylem lekkim y powabnym którym pisałeś Małżeństwo w rozwodzie —

Nieprzyłączam originału łacinskiego, umyślnie aby Jmmaginacya WMć Pana więcey znalazła pola; a przytym Argument Xiędza Boboli tak iest dokładny, uczony y doskonały, że zniego Scenę prawie każdą ułożyc, oraz styl y ton szczególny y właściwy każdey osobie ustanowic, świadomy sztuki dramatyczney, łatwo potrafi. Pewien iestem iż przeczytawszy dzieło sam WMć Pan uznasz: że dyskursa Slepowierza powinny bydz bez związku, nawet czasem bez sensu, z częstym powtarzaniem się y w tym nie tędzie przyzwoitym ludziom głęboko uczonym w starozytnościach y w Negromancyi. Duraczeńko, gada mało, powoli y nierychło; iak wielkim ludziom y Panom iest przyzwoito. Zebrak śpiewa; Patda bełkocze, y tak inni. Przyznac musiemy oba, że ten Xiądz Bobola był bardzo uczony y biegły człowiek! uważ WMć Pan iak on, choc roku całego wystawia dzieie, iednakże przez subtelny wynalazek zwierciadła Czarnoxięskiego, ściśle zachowuie tres unitates, od Aristotelesa y Longina surowo przepisane! Jak pobożnie obarcza obowiązek Oycom aby dotrzymywali danego słowa Córkom! iak świetnie y zręcznie zdobi scenę turniciem y Chorami sprowadzonemi przez Strachogarba! musiał ten mąż uczony umiec na pamięci Autorów Klasycznych; ieden tylko przytoczę WMć Panu przykład, iak wirgiliusza zsukcessem naśladował Bobola wyborną łaciną. Weymir zaczynaiący powieść o dziełach Duraczeńki, tak w Originale mowę swoią zaczyna —.

Arma virumq cano, cujus miracula clarœ
Effulgens suspensa polo, diffusa per Oquor,
Hœc gravidum memoranda diu monumenta labor^Cum^
Verba dabis divina Caja numerosa pusillo &.

Ta probka da WMć Panu sądzić o wspaniałości stylu myśli y wyrazów. Niektorzy WMć Pan Serca, y zapewne wyrównasz swemu wzorowi, ieżeli szczyrze do tey pracy przyłożyc się zechcesz. A wreszcie, robiąc dla Pana,

iuz

iuz innego niepotrzebuiesz zachęcenia, my oba iego studzy, y na iego Chlebie zyiący, za szczęscie sobie miec powinnismy, gdy nam się uda cho iedną chwilę stroskanego Publicznemi Interesami umysłu rozweselić. Mam nadzieię że za powrotem moim z Rzymu iuz te dzieło zastanę gotowe. Ja nawzaiem przywiozę WWMćPanu obiecanie od Oyca Swiętego otpust zupełny; abym mu dał nowy dowod wysokiego Szacunku z ktorym iestem

WWMćPana
Zyczliwym Bratem
y Sługą uniżonym

Mich: Roman Biskup